Florjan Znaniecki

Kształcenie i samokształcenie

("Młodzież Sobie", 1927, nr 1)

Badania nad życiorysami ludzi wybitnych wykazują, że większość ich albo wogóle nie odebrała regularnego wykształcenia szkolnego, albo też, przechodząc przez szkoły, nie należała do t. zw. "dobrych uczniów".

Z biografji przestępców i wykolejeńców wiemy, że oni również w większości wypadków albo do szkół nie uczęszczali, albo nie byli ,,dobrymi uczniami",

Gdyby wreszcie ktoś do tej sprawy przystąpił z przeciwnej strony i zbadał późniejsze życie "dobrych uczniów", przekonałby się z pewnością także że dobry uczeń zwykle wyrasta na porządnego i użytecznego, lecz nie na wybitnego człowieka.

Przyszły wybitny człowiek i przyszły przestępca lub wykolejeniec mają więc to wspólnego, że nie umieją, czy nie chcą się przystosować do systemu kształcenia szkolnego. Oczywiście jednak, przepaść, jaka ich dzieli w późniejszem życiu, dowodzi, że już w dzieciństwie, a w każdym razie w młodości, zachodziła między nimi głęboka różnica; powody ich nieprzystosowania do życia szkolnego musiały być skrajnie odmienne.

Ogólnie mówiąc, jednostki społecznie niepożądane za młodych lat odznaczają się tem, że się niczem trwale i czynnie nie interesują prócz zadowolenia swych instynktowych popędów i poszukiwania przyjemności. Natomiast każdy człowiek wybitny już w okresie szkolnym wykazywać zaczyna zamiłowanie do samodzielnej pracy na jakiemkolwiek polu: nauki, filozofji, literatury, sztuki, techniki, działalności społeczno-organizacyjnej lub politycznej. Zamiłowanie to budzi się wcześniej lub później: tak np. niektórzy wielcy muzycy zdradzali je już w piątym lub szóstym roku życia, natomiast są wybitni uczeni, którzy dopiero z początkiem studjów uniwersyteckich objawili swe zainteresowania i skłonności naukowe. Po rozbudzeniu jednak zamiłowanie takie staje się czynnikiem duchowego rozwoju, który w odpowiednich warunkach nawet przy średnich zdolnościach wyprowadza jednostkę ponad poziom przeciętności,

Podczas więc, gdy przestępca lub wykolejeniec za młodych lat nie poddaje się kształceniu szkolnemu, ponieważ wymaga od niego z a w i e l e wysiłku umysłowego i moralnego, człowiek wybitny w młodości nie umie się nagiąć do programów szkolnych, ponieważ szkoła z a m a ł o mu daje i za mało od niego żąda wysiłków twórczych w tym kierunku, w którym idą jego zamiłowania Pierwszy, wyłamując się z pod narzuconego mu systemu wychowawczego, tem samem pozbawia się wogóle możności zostania człowiekiem cywilizowanym, normalnym członkiem kulturalnego społeczeństwa; drugi natomiast nie znajdując w systemie wychowawczym tego właśnie, czego osobowość jego potrzebuje, przysposabia się do swej przyszłej roli społecznej samorzutną działalnością w tej dziedzinie, która go interesuje, *kształcenie* dopełnia lub zastępuje *samokształceniem*.

Kształcenie bowiem, które odbieramy od innych, zwłaszcza kształcenie szkolne, nie jest nigdy całkowicie dostosowane do naszej indywidualności. Obliczone jest na to, aby urabiać liczne podobnie do siebie jednostki według społecznie ustalonych typów. Wprawdzie w nowszych czasach szkolnictwo znacznie więcej niż niegdyś uwzględnia różnice zdolności i usposobień uczniów, ale sam ustrój szkoły stawia ciasne granice tej indywidualizacji. Zadanie szkoły polega głównie na tem, aby przysposabiać ludzi do gotowych już stanowisk, do wykonywania określonych zwykle z góry narzuconych czynności. Ustalone programy i metody kształcenia szkolneo powodują, że zajmuje się ono głów-

2

nie wprawianiem wychowanków w rozwiązywanie zadań, postawionych im przez kogo innego. Szkoła sama przez się kształci *naśladowców* i *wykonawców.*

Tymczasem samokształcenie jest jedyną drogą, jaką znamy, do rozwijania *inicjatywy* i *twórczości*. Tu sami obieramy sobie pole działania zgodnie z naszemi skłonnościami, Na własną odpowiedzialność wyznaczamy sobie zadania do wykonania, daleko większe niż te, którebyśmy sobie przez innych narzucić pozwolili. Rozwiązujemy problematy, któreśmy sami postawili, a więc uczymy się stawiać problematy w taki sposób, aby można je było rozwiązać, Sami stwierdzamy nasze błędy i nie zniechęcamy się, gdyż wiemy, że zdolność do krytykowania samych siebie jest objawem zdolności do postępu. Nie spoczywamy na laurach, nie zatrzymujemy się w powodzeniu, gdyż samodzielnie osiągnięte powodzenie staje się bodźcem do dalszych wysiłków. To wszystko zaś są cechy, które w najwyższym stopniu posiada działalność ludzi wybitnych na wszelkich polach

Naturalnie, nawet przy samokształceniu potrzebujemy pomocy innych. Wprawdzie inicjatywy i twórczości nikt w nas wyrobić nie może i sami z siebie wydobyć je musimy. Ale żeby cośkolwiek nowego i cennego zrobić w pewnej dziedzinie, trzeba zapoznać się z tem, co zrobili inni, i wiedzieć. jak to zrobili, Oszczędzamy sobie tym sposobem wielu daremnych błądzeń i niepotrzebnych zawodów. Otóż szkoła jest najważniejszą z instytucyj, mogących nam dopomóc w zapoznawaniu sie z wynikami i metodami cudzej pracy kulturalnej. Wytwarza, ona tylko miernoty z tych, którzy biernie poddają się jej działaniu, którzy oczekują, aż ona ich ukształci ale jest potężnem narzędziem twórczego rozwoju dla tych, którzy ją traktują jako środek pomocniczy do samokształcenia. Mówiliśmy, że ludzie wybitni rzadko umieli się nagiąć do systemu szkolnego; to znaczy, że źle się przystosowali do rutyny szkolnej. Ale każdy z nich umiał wykorzystać dla samokształcenia ten materiał kulturalny, który szkoła mu udostępniła,

Szkoła jednak nie wystarcza, jako instytucja pomocnicza, przy samokształceniu. Nietylko dlatego, że ucząc różnych rzeczy po trochu w żadnej dziedzinie nie może dać tyle, ile jednostka naprawdę zamiłowana i twórcza potrzebuje. Ale przede wszystkiem dlatego, że ustrój jej nie sprzyja rozbudzaniu w uczniach tych zamiłowań, które odpowiadają najlepiej ich indywidualnościom. Każdy normalny młody osobnik ma w sobie ukryte możliwości zostania wybitnym w jakiejś dziedzinie. Lecz u rzadkich tylko jednostek zdolności i zamiłowania są tak silne i wyraźne, że objawiają się czynnie bez wszelkiej pobudki i zachęty ze strony otoczenia. Otóż niema instytucji społecznej, któraby skuteczniej pobudzała i zachęcała do pracy nad sobą, któraby lepiej wydobywała na jaw utajcne zdolności i za miłowania, niż organizacja samokształceniowa młodzieży. Wiadomo wszystkim, jakie były szkoły w Polsce w okresie niewoli. Jeżeli mimo to Polska posiada dziś wielu wybitnych ludzi, jeżeli ogół inteligencji polskiej nie załamał się w tym wielkim twórczym wysiłku, jakiego wymagała odbudowa państwa, zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie kółkom samokształceniowym młodzieży szkolnej.

Niestety, wiadomo, że pęd do samokształcenia wśród młodzieży polskiej osłabł od czasu. odzyskania niepodległości. Wiele złożyło sie na to czynników; zdaje się, że głównym jest brak tego bodźca społecznego, jakim dawniej było poczucie odpowiedzialności za zachowanie ducha narodowego i kultury narodowej. Wobec tego, że w szkole kulturę polską ignorowano i ducha polskiego tłumiono, młodzież, wiedząc, że czeka ja ciężka walka o byt narodu, czuła się w obowiązku przygotowywać się do czynnego udziału w tej walce przez dobrowolne samokształcenie. Dziś, gdy byt narodu zdaje sie zapewniony i szkoła pracuje nad wychowaniem narodowem, młodzież nie widzi głębszego powodu do samokształcenia i traktuje je raczej jako sprawę osobistą, niż jako obowiązek społeczny

Tymczasem na dzisiejszym pokoleniu młodzieży polskiej nie mniejsze, lecz większe spoczywają obowiązki, niż na pokoleniach przedwojennych - obowiązki, wymagające daleko szerszego i bardziej wytężonego samokształcenia. Naród, wyzwalając się z obcego jarzma, przyjął na siebie olbrzymią odpowiedzialność za przyszłość swoją -- za utrzymanie bytu i rozwój swej kultury w niebywałych dotąd warunkach.

Cały świat cywilizowany, którego Polska jest cząstką, wchodzi w okres nadzwyczajnych przekształceń politycznych, ekonomicznych, technicznych, naukowych, moralnych. Przekształcenia te już się rozpoczęły, i możemy być pewni, że będą one tak głębokie, tak nieprzewidzialne, tak szybko po sobie następujące, iż najgwałtowniejsze rewolucje, największe wynalazki, najskrajniejsze przemiany duchowe, o jakich mówi nam historja, były zabawką dziecinną w porównaniu z tem, co nas czeka. Ta młodzież, która dziś jest w szkołach, prawdopodobnie zobaczy i przeżyje więcej zmian, niż cały naród przeżył od Chrobrego do wojny bolszewickiej. Aby w tym niepowstrzymanym pędzie, który z coraz większą szybkością unosi ludzkość w nieznaną dal, naród swój nietylko uratować od zagłady, lecz pokierować ku jakiejś nowej, dziś nie dającej się nawet pomyśleć wielkości, młodzież dzisiejsza musi sie stać pokoleniem twórców, -- pokoleniem, w którem każdy siłą ducha, inicjatywą, wytrwałością, dorówna najwybitniejszym mężom przeszłości.

Takiego pokolenia żadna w świecie szkoła nie wyrobi; musi ono samo się wykształcić. Powtarzamy, że każdy normalny młody osobnik posiada w sobie zarodki wybitności na jakiemś polu. Zarodki te pobudzić do życia i rozwinąć może tylko potężny, zorganizowany, ciągły wysiłek całej młodzieży do samokształcenia. Możemy być pewni, że nigdy jeszcze żaden wysiłek zbiorowy nie był tak potrzebny i tak owocny, jak będzie ten, do którego obecne zadania dziejowe wzywają młodzież polską.

Dr. Florjan Znaniecki, Profesor Uniwersytetu Poznańskiego.